

Nie znacie dnia ani godziny

Czy wiemy, kiedy przyjdzie zdać sprawę ze swojego życia? Nawet najlepsze wykresy i działania matematyczne nie pozwolą nam na to, aby dokładnie obliczyć kres naszych dni. I chyba się tego obawiamy, tej tajemnicy ukrytej w Bogu. Życie zostało nam dane i zadane. W wolności. Oczywiście możemy korzystać z niego tak, jak chcemy. Nikt nie będzie nam nakazywał jak żyć i co robić. A jednak. To są częste słowa buntu, który rodzi się w naszych sercach. Bo jak to tak? Pan Jezus nam nakazuje i to bardzo wyraźnie konkretne działania, konkretne czyny, które mają być zadatkami życia wiecznego. Pierwszym z nich jest wiara, która owszem jest darem, ale jest też moją osobistą przeprawą, o którą powinienem dbać i troszczyć się o jej czystość i prawdziwość. A to wszystko jest dostępne w Kościele. Wielu jednak uważa, że Kościół to przeżytek, chodzą, bo muszą, albo z przyzwyczajenia, nie zdając sobie sprawy z tego, że właśnie we wspólnocie Kościoła wiara się kształtuje.

Mój znajomy ksiądz, który obecnie posługuje w Niemczech opowiadał mi historię pewnej jego młodej parafianki. Kiedy przyjechali na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie i szli na spotkanie z papieżem na Brzegi ? dosyć daleko od ich miejsca zakwaterowania ? ta młoda dziewczyna widząc innych młodych z entuzjazmem śpieszących w tym samym kierunku, stanęła na środku pola i się rozpłakała. Przez łzy powiedziała, że to niesamowite, że ci wszyscy ludzie wierzą dokładnie jak ona, że to takie piękne i każdy musiałby zobaczyć ten entuzjazm, który bije z twarzy tych ludzi. I miała rację. Wiara faktycznie powoduje, że życie staje się piękniejsze, bo mamy świadomość z tyłu głowy, że za nami stoi Ktoś, kto nas kocha, kto nas nie opuści i kto chce mieć nas zawsze przy sobie.

I w tym kontekście można zadać sobie pytanie, dlaczego tak wielu ludzi porzuca wiarę w Kościele twierdząc, że wierzą, ale Kościół jest do niczego nie potrzebny. Wydaje się, że to brak zrozumienia istoty wiary, jako dzieła wspólnotowego, albo

lenistwo związane z praktykowaniem wiary. Bo, jakby nie patrzeć, powtarzając za św. Jakubem, *wiara bez uczynków jest martwa sama w sobie*. Dla takich ludzi stajemy na drodze my, ludzie wierzący i praktykujący, aby pokazać im, że wiara jest czymś pięknym. Potrzeba jednak naszego zaangażowania. Bywają chwile, kiedy faktycznie jesteśmy zniechęceni, kiedy wydaje się, że wszystko się wali, a całe nasze życie to pasmo porażek. Jeśli faktycznie w nas tkwi wiara, to nawet w tym trudnym czasie dla nas staniemy się pięknym świadectwem wobec naszych barci i sióstr.

Wiara ma jeszcze jedną stronę, tą zewnętrzną, można by powiedzieć ludzką. Chodzi tu o życie w zgodzie z przykazaniami, a właściwie głównie z przykazaniem miłości. Jeśli chcemy, aby ta wewnętrzna strona naszej wiary była pełna i gorąca, to musimy wziąć sobie do serca słowa Jezusa: *wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili*. To wezwanie do kochania wszystkich, nawet, a może zwłaszcza tych, którzy nie są nam przychylni. To też nie jest proste, ale z wiarą można temu podołać.

Nie znacie dnia ani godziny, ale właściwie jeśli w naszym sercu jest wiara, to ta godzina spotkania z Jezusem staje się naszą codziennością. [wikary]

**Ja się jej polecam dnia
każdego**



Mamy już za sobą odpust parafialny ku czci św. Anny. Nasza parafia, oprócz Góry św. Anny i sanktuarium w Oleśnie, jest miejscem, w którym kult babci Pana Jezusa i matki Jego Matki rozwija się od wielu wieków. W tym roku ks. biskup dokonał koronacji figury św. Anny w Oleśnie. Wiele lat temu (1980) przeżywaliśmy 500-lecie sanktuarium na Górze Świętej Anny (byłem wtedy diakonem). Nasze sanktuarium jest odrobinę młodsze, ale św. Anna, którą tutaj czcimy, to ta sama Święta, czczona w tak wielu miejscach Europy i świata. Kolejny odpust pokazał, że przywiązanie do św. Anny wcale nie słabnie. W tym roku, mimo wielkiego upału, na nasze uroczystości przybyło bardzo wielu pielgrzymów, z różnych stron. To dobry znak, że kult naszej Świętej Patronki rozwija się, bo w ten sposób doznaje też większej chwały Pan Jezus i Matka Najświętsza, cała Trójca Święta. A przez to wszystko pogłębia się nasza wiara, nasze przywiązanie do Boga i Kościoła. Wierni, którzy przez wieki podążali do naszej św. Anny nigdy nie odchodzili stąd z pustymi rękami i sercami. Byli krzepieni mądrością słowa Bożego i uświęcającą mocą sakramentów świętych. A często były to czasy trudne: czasy wojenne, gdy do domów nie wracali bliscy, czasy wielkiej biedy, czasy komunistycznych ograniczeń

i prześladowań. Z tego miejsca ludzie wracali do swoich domów umocnieni, pocieszeni i pokrzepieni. A te nowe siły ludzie czerpali z rozważania nad życiem świętej Anny, świętej Rodziny z Nazaretu, i życia Pana Jezusa.

Chciałbym jeszcze raz gorąco podziękować wszystkim uczestnikom tegorocznych uroczystości. Za piękny udział, za udział w przygotowaniach do odpustu, za otwarte serca na miłość Chrystusa, której skromnym źródłem było bijące serce Jego babci, św. Anny, i serce Jego Matki, Maryi. Gdy przeżywamy wiarę u św. Anny to czujemy się jak u siebie, bo naszym naturalnym środowiskiem jest środowisko Boże, a w takim środowisku żył i rozwijał się nasz Pan, Jezus Chrystus.

Z ostatniego odpustu na pewno zapamiętam to trwanie wiernych do samego końca liturgii. Czekaliśmy na Boże błogosławieństwo, a potem niektórzy dołączyli jeszcze do procesji, która odprowadzała figurę św. Anny do jej domu, do domu Bożego.

Nie jest wykluczone, że i my kiedyś doczekamy koronacji naszej Szacownej Figury albo jakiejś innej formy uroczystego jej uczczenia. Po ostatnich uroczystościach wiem jedno: musimy zdecydowanie podjąć wspólny wysiłek pogłębiania duchowości opartej na życiu św. Anny. Bogactwo tej duchowości jest niewyczerpane ponieważ otwiera przed nami działanie Ducha Świętego w życiu największych świętych: Anny i Joachima, Maryi i Józefa, by dalej otworzyć nas na samego Syna Bożego, Pana Jezusa. Wierzę, że jest to jedno z najpiękniejszych zadań, jakie podpowiada nam teraz sam Duch Święty, i nie możemy tego zadania zmarnować. Bo jeśli nie podejmiemy się tego wspaniałego zadania, to znowu wszystko sprowadzi się do takiej odpustowej ?zadyszki?. Św. Anno pomóż nam tego dokonać, dla naszej wspólnoty parafialnej, dla naszych rodzin, spragnionych Boga, ale i dla tych, którzy znowu, za rok, do nas przybędą, by od nas uczyć się przeżywania wiary, przez przykład św. Anny i Matki Bożej. **[prob.]**

Modlitwa o ufność w Bogu



O Panie, dobry, bez którego woli nie spada z drzewa żaden liść, który znasz każdą myśl moją i który mnie cenisz tak wysoko, że Syna Twego umiłowanego wydałeś na okrutną śmierć dla mego szczęścia, nie pozwól abym kiedykolwiek obraził Cię brakiem ufności. Jeśli pozwalasz, abym cierpiał i ponosił klęski, jeśli dopuszczasz nawet, abym upadł i uległ pokusom, czynisz to dla mego dobra i najtroskliwiej wtedy z niewysłowioną miłością o mnie myślisz. Pragnę zawsze rzucić się w Twoje ramiona, jak dziecko, szukając ratunku. Pragnę zachować zawsze niezachwianą ufność, radość i spokój, jak przystoi dziecku Władcy nad władcami, Stwórcy świata, który wszystko może, którego potęga i dobroć są nieograniczone. **Amen.**

Szczęście Kościoła



Myślę, że w tych dniach wielu z nas wraca do tragicznych wydarzeń, które miały miejsce w sierpniu 2005 r., kiedy to pożar strawił kościół św. Anny. Chociaż sam tego nie pamiętam, bo byłem jeszcze w szkole średniej, wiem z opowiadań wielu parafian, jak wielki żal i smutek królował w sercach, jak wielu zanosило się płaczem. A jednak właśnie ten smutny epizod naszej parafii pozwolił na nowo zjednoczyć siły, te fizyczne i modlitewne, aby plac pogorzeliska, który przyciągał wzrok jak martwe ciało, stał się najpierw placem budowy, a później miejscem, w którym na nowo zaczęła królować św. Anna. Ta odbudowa i konsekracja nowego kościoła była szczęściem całej parafii. Mało kto w tym szczególnym dniu nie odczuwał radości. Ale, jak wiemy z doświadczenia, każda radość ustępuje innym uczuciom. Czasem jest to przyzwyczajenie, czasem obojętność, czasem rutyna.

Dzisiaj obchodzimy odpust ku czci naszej świętej Patronki. I myślę, że też odczuwamy radość, że mamy to szczególne miejsce,

w którym możemy zawierzać się szczególnej opiece świętej Anny. Do przygotowania tej uroczystości potrzebna była praca i wyrzeczenia wielu ludzi.

Ostatnie przykazanie kościelne mówi o trosce o potrzeby wspólnoty Kościoła. Wielu identyfikuje ją tylko ze stroną finansową. Ale tak naprawdę pojawia się tu cały wachlarz wielorakich zadań, które przy okazji odpustu się materializują: sprzątanie kościoła, porządkowanie placu, pieczenie ciastek, służba przy ołtarzu ministrantów i lektorów, chodzenie ze sztandarem mariańskim i wspólnot naszej parafii, posługa w zakrystii czy posługa szafarzy. To wszystko jest takim pięknym wypełnieniem tego ostatniego przykazania. Ale warto zwrócić uwagę, że bardzo zbliżone potrzeby pojawiają się w ciągu całego roku i chyba warto wziąć sobie do serca to właśnie wezwanie. W różnych momentach roku liturgicznego pojawiają się różne potrzeby. Niestety często zdarza się, że na prośbę o pomoc odpowiadają jedne i te same osoby (i – niestety! – jest ich coraz mniej). Wiem, że nie zawsze pozwala na to czas, ale często jest to dyktowane zwykłymi wymówkami, że ktoś inny to zrobi. Taka codzienność też może dostarczyć wiele radości, ale potrzeba tu uświadomienia sobie, że taka działalność na rzecz wspólnoty Kościoła to tak naprawdę określenie swojego miejsca w tejże wspólnocie.

Dziękujemy dzisiaj wszystkim tym, którzy starają się, aby nasze kościoły były prawdziwymi domami spotkania z Bogiem, ale

i spotkania nas wszystkich jako wspólnoty. Dziękujemy za każdą poświęconą chwilę i wysiłek na rzecz naszej parafii. Dziękujemy za to, że jesteście i razem radośnie możemy zmierzać w kierunku wieczności. Pozdrawiamy też ciepło wszystkich zubożniałych, którzy w tym roku, na polu trudnej walki sprzątania kościoła św. Anny i całego cmentarza, pozostawili kilka dzielnych osób, które jakoś ocaliły nasz parafialny honor, byśmy nie musieli się wstydzić przed licznymi gośćmi, którzy w tych dniach nas odwiedzili. Święta Anno, módl się za nami wszystkimi. **Amen.**

Modlitwa do Świętej Anny



Moja najmilsza, Święta Anno! Nie mogę zaczynać dnia, bym nie miał Ciebie w sposób dziecięcy pozdrowić i polecić siebie i wszystkich moich bliskich Twojej dobrotliwej opiece. Pozostań tego dnia, dla mnie i dla moich bliskich, mocną patronką i orędowniczką i oddalaj od nas niebezpieczeństwa duszy i ciała. Także za moich żyjących i

zmarłych braci i
siostry błagam, ufając w Twoją macierzyńską obronę. Zachowaj
ich w miłości Pana
Jezusa Chrystusa i przybądź na pomoc szczególnie tym, którzy
pozostają w
niebezpieczeństwie utraty zbawienia. Święta Anno, Matko Matki
Najświętszej i
Babciu Pana Jezusa? i moja, módl się za mną. **Amen.**

Modlitwa oddania serca



Jak
mogę zapomnieć o Tobie?

W Twojej
ciszy wiem, że mnie kochasz.

I Ty
też, kiedy ja milczę, wiesz dobrze,
że Cię
kocham. Nigdy nie wątpię w Ciebie

i
ufam, że i Ty możesz mi zaufać.

Jesteś
życiem mojego życia.

Moją
drugą duszą, moim drugim sercem.

Gdy
wchodzę do tajnej głębi mego serca,

dostrzegam
w nim Twoją miłość do mnie

i moją
miłość do Ciebie.

Moje
serce jest ciche i szczęśliwe.

Moje
serce jest wdzięczne. **Amen**

Święty Benedykt, patron
Europy



W minionym tygodniu wspominaliśmy św. Benedykta, patrona Europy. Wiele lat temu mieliśmy szczęście poznać miejsca związane z tym Świętym, m.in. Nursję, miejsce jego narodzin oraz Subiaco, piękny klasztor przyklejony do skały, w którym znalazł nie tylko ciszę, ale również dogodną grootę, gdzie mógł zamieszkać i oddać się wyłącznie kontemplacji. Z rąk jakiegoś mnicha przyjął tam habit. Obrona przez niego grota zapewniała mu zupełny spokój. Przebywał tam przez trzy lata. Miejscowi górale, wypasający kozy, zaopatrywali go w konieczną żywność. Warto dodać, że w Subiaco znajduje się najstarszy wizerunek św. Franciszka. Benedykt z Nursji należy do najgłośniejszych postaci w Kościele łacińskim. Wsławił się niezwykle mądrą i wyważoną regułą, która stała się podstawą dla bardzo wielu późniejszych rodzin zakonnych na Zachodzie. Przez założony przez siebie zakon Benedykt przyczynił się nie tylko do pogłębienia życia religijnego w Kościele, ale i szeroko

rozumianej kultury.

Wydaje się, że u podstaw jego wielkiego dzieła znajdowała się prosta zasada:

Ora et labora czyli Módl się i pracuj. Z pięknego, wyciszonego klasztoru w

Subiaco Benedykt przeniósł się do Monte Casino. Tam ze swymi uczniami rozpoczął

budowę nowego klasztoru. Powiedzmy jeszcze, że wcześniej pod jego kierunkiem

utworzono 12 małych klasztorów po 12 uczniów każdy. Na czele każdego z nich

Benedykt postawił przełożonych, od siebie bezpośrednio zależnych. Tak więc z

pustelnika przeobraził się w cenobitę (cena wł. – wspólne posilanie się przy

jednym stole), czyli w ascetę zamieszkującego pustynię wraz z innymi.

Oprócz zasady Ora et labora w Regule życiowej św. Benedykta zasadniczą cechą jest umiar. We wszystkim: w modlitwie, uczynkach pokutnych, w pracy i w spoczynku, w posiłku i piciu zaleca umiar jako złoty środek. Celem zasadniczym, jaki Benedykt wytyczył swoim synom duchowym, jest służba Boża. Jej szczególnym wyrazem jest dbałość o liturgię świętą. Benedykt zmarł 21 marca 547 r. w kilka tygodni po śmierci swojej siostry, św. Scholastyki, założycielki żeńskiej gałęzi benedyktynów. Pochowano ich razem we wspólnym grobie na Monte Cassino.

Korzenie współczesnej Europy, te duchowe, materialne, kulturowe, na pewno sięgają św. Benedykta i jego prostej, życiowej Reguły. Potem chcieli na tym budować założyciele tzw. Unii Europejskiej. Gdy dzisiaj patrzymy na Europę pod tym kątem to wydaje się, że wszystko jest trochę przewrócone i wywracane *do góry nogami*. Idea wzrostu ekonomicznego, powszechnego liberalizmu w każdej dziedzinie życia, doprowadziła do prawie całkowitego rozerwania zasady ora et

labora. To co duchowe, religijne, modlitwa czyli relacja z Bogiem została uznana jako przeszkoda w realizowaniu pomyślności na tej ziemi. Wszystko, co możliwe zostało uznane za dozwolone, bez liczenia się z przesłankami moralnymi, np. in vitro, eutanazja. Zatraciliśmy wszelki umiar. Reklamy kuszą do kupowania *piątego telewizora*, za pół ceny. Marnują się tony żywności. Tonimy w stertach śmieci i odpadów. Wydaje się, że ten proces jest nieodwracalny. Rocznie, w samej Polsce, z powodu różnych powikłań nowotworowych umiera 100 tyś. ludzi, czyli jedno wielkie miasto. Może już nie uda nam się wrócić do tych prostych zasad: Ora et labora, módl się i pracuj, i do zasady umiaru. Warto przypomnieć te proste zasady wielkiego Świętego, by przynajmniej pomarzyć, a może od jutra uda się coś z tego wprowadzić w życie. [prob.]

Modlitwa uwielbienia



Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus,
Syn Boga żywego,

który prawdziwie powstał z martwych,
który ukazał się uczniom i Piotrowi,
który pokazał Tomaszowi
ręce swoje i bok zraniony,
który poszedł do Emaus
ze smucącymi się uczniami,
który uradował Matkę swoją i Marię Magdalenę,
którego radości nikt nam nie odbierze.

Jezu Chryste, Odkupicielu świata,
Zbawco nasz i Bracie,
zmiłuj się nad nami! **Amen.**

Modlitwa o powołania



Panie Jezu, Ty obdarowałeś powołaniem apostołów, którzy
głosili orędzie Dobrej Nowiny o zbawieniu całemu światu.
Spójrz Panie na
potrzeby współczesnego świata i wezwij wielu młodych ludzi na
Twoją apostolską
służbę w stanie kapłańskim i zakonnym. Daj im odczuć ogrom
Twojej miłości, jaką
będą mogli doświadczyć szukając Ciebie w drugim człowieku,
zwłaszcza w ubogim,
cierpiącym, załamany, zagubiony, nie znającym sensu życia,
pogrążonym w

nałogach. Jezu, wyzwól ich wolność, aby nie zważali na trudności i idąc za Twoim wezwaniem wspaniałomyślnie i z radością oddali Tobie swoje życie, przez wierną służbę tym, do których ich pošlesz. Maryjo oddaję Ci w matczyną opiekę powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego. Niech będą oddani sprawie Bożego królestwa na wzór Twojego oddania się woli Bożej w swym ziemskim życiu. **Amen**

Wielu powołanych



Słowa Jezusa *proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo?* powinny dać nam wiele do myślenia, zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń związanych z kapłanami. Ale nie o tym, bo

wystarczająco dużo już się nasłuchaliśmy i napatrzyliśmy na te wszystkie obrazy.

Proście Pana żniwa ? wezwanie do ufnej modlitwy o nowe powołania. W czasie

wniebowstąpienia Jezus mówi bardzo wprost: *oto Ja jestem z wami przez*

wszystkie dni, aż do skończenia świata. Ta Jego obecność wśród nas w sposób

bardzo realny i fizyczny jest dostrzegalna w Eucharystii. To właśnie tam przez

Ducha Świętego chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew Chrystusa. Jednak

tej obecności by nie było, gdyby nie sługi Boże, kapłani. To właśnie ich

Chrystus wybrał, niedoskonałe narzędzia, aby jawić Swoją obecność w świecie.

Wiemy też, że Chrystus dba o to, aby kapłani byli obecni, dając natchnienie

wielu młodym ludziom, by stawali się Jego sługami. Ale działa to w dwie strony:

Bóg powołuje, ale człowiek na to powołanie odpowiada. I tu pojawia się trudność,

bo coraz mniej ludzi na to Boże wołanie odpowiada. Czy ze strachu, czy z

przekory? Nie wiem. W naszym seminarium duchownym na ten rok zgłosiło się

raptem 4 mężczyzn. Dla porównania, kiedy składałem wymagane dokumenty, zgłosiło

się na 43. A było to raptem 13 lat temu.

I tutaj właśnie dochodzimy do tego ewangelicznego wołania: *proście Pana żniwa?* To wołanie, prośba ma wiele wyrazów.

Najprostszym dla każdego z nas jest oczywiście modlitwa o odwagę dla młodych ludzi, aby nie bali się oddać swojego życia Bogu. To wezwanie dotyczy każdego: młodego czy starszego, księdza, zakonnicę czy świeckiego. Bo sprawa nowych powołań jest sprawą nas wszystkich, a nie tylko kapłanów.

Ale równie ważnym elementem *prośby Pana żniwa* jest modlitwa o świętość rodzin. Powołanie i myśl o kapłaństwie rodzi się najpierw w rodzinie. To właśnie tam ci wszyscy młodzi patrzą na modlących się rodziców, uczą się wiary i miłości do Pana Boga i Kościoła. Jakby wypadkową tego jest modlitwa za rodziny. W naszej parafii mamy tak piękną okazję do tego, aby się modlić za rodziny w czasie Czuwania Rodzin. W modlitwie odpowiadamy jeden za drugiego.

I w końcu świadectwo własnego życia staje się też swego rodzaju odpowiedzią na wezwanie do prośby o powołania. Nic tak nie daje chęci do działania i zmieniania świata na lepsze jak widok dobrego człowieka, który chcąc być przy Bogu staje ramieniem z tymi najsłabszymi, dzieli się miłością.

Nie zaniechajmy tego, nie zaniechajmy głośnego wołania o nowych kapłanów, którzy w świętości życia będą czynili dobro, sprawowali sakramenty i prowadzili powierzona sobie owczarnię do zbawienia. Jednocześnie proszę abyście się modlili za nas, którzy już na to powołanie odpowiedzieliśmy, o świętość naszego życia i wytrwanie w powołaniu. Chcemy kochać Boga i ludzi, chcemy dobrze pracować ku chwale Królestwa Niebieskiego. Ale potrzebujemy Waszego wsparcia modlitewnego. **[wikary]**